

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 26 stycznia 1947r.

Nr 3



Dary dla Jezusa

Gdybyś tu żywym leżał nieboże,
Koszulkę nowiutką, białą,
Dałabym Tobie — malutki Boże,
Byś okrył swe nagie ciało.

A ja, mój biedny Panie nad Pany,
Dałbym ci czapkę z baranka,
A ja serdaczek choć połatany,
Na twoje nagie kolanka.

Dziś ty przy Ojcu wniesion w błękity,
Na ołtarz nasz schodzisz z nieba
W monstrancji złotą suknią okryty.
Dziś.. od nas ci nie nie trzeba.

Oj, dzieci, dzieci! — matka im rzecze —
Dziś bardziej niż mróz na świecie,
Męczą go srodze grzechy człowiecze;
Dziś wiele mu dać możecie.

Bo on na krzyżu nie cierpiał więcej
Jak cierpi w monstrancji złotej,
Modlitwy waszej — miłości dziecięcej,
Serc waszych pragnie i cnoty.

Maria Dynowska

W Nazarecie

Kiedy Matka Boska i święty Józef mieszkali w Nazarecie, w pracy im pomagało Boże Dziecię. Drobne Jego rączyny brały się do pily. Ciężki hebel podnosiły. Nieraz też Jezusek, jak maleńki ptaszek, śpiewał coś pocichutku i chwasty plewił w ogródku. Pewnego dnia pręła Najświętsza Panienka szatki swoje i synka chusty. Jezusek patrzy, a tu dzban na wodę pusty, więc go ujął i biegnie do studni.

Na dnie woda przelewa się, dudni. Ale jakże sięgnąć do niej? Boże Dziecię do słoneczka uśmiecha się i prosi:

— Pomóż-no mi!

Nagle promień słoneczny spada nisko i do nóg Mu się skłoni. Jezus zawiesił na nim swój dzbanek jak na sznurze. Słonko wody naczepało, dzbanek ze studni wydostało. Oto już jest w górze.

Jezus założył sobie promień słoneczny na ramię, dzbanek niesie, a słonko idzie wolniutko za Nim.

Tak to było, gdy Matka Najświętsza, święty Józef i Boże Dziecię żyli w swym maleńkim domku w Nazarecie.



Święty Franciszek Salezy

(29 stycznia)

Święty Franciszek Salezy żył dawno temu, bo przed czterystoma laty. Żył on we Francji. Już gdy był małym dzieckiem, odznaczał się wielkim miłosierdziem. Co miał, oddawał biednym dzieciom. Gdy piastunka wychodziła z nim na prze-

chadzkę, zabierała ze sobą albo jabłuszka, albo buteczki, aby móc napotkanych biednych obdarować, gdyż inaczej mały Franuś płakał z żalu.

Skoro się znalazł w gronie swoich rówieśników, odmawiał z nimi

modlitwy, śpiewał pieśni pobożne. Gdy przygotowywał się do I. Komunii świętej, dzwoneczkiem wzywał swoich kolegów, ustawiał ich w kółko i tak długo powtarzał pytania i odpowiedzi z katechizmu, aż jego uczniowie umieli je na pamięć. Wzywał kolegów do ćwiczenia się w cnocie, do dawania drugim dobrego przykładu, przedstawiał brzydotę grzechu. A każde swoje przemówienie kończył słowami: „Drodzy przyjaciele, chwalcie dobrego Boga, ponieważ dla nas stworzył On piękne kwiaty, jasne strumienie i zielone łąki“. Nazywano go też małym kaznodzieją.

Matka czytała małemu Franiowi żywoty Świętych. Chłopczyk słuchał z przejęciem i wołał:

„Mamusiu, jakże chciałbym zostać świętym!“

„Jeżeli synku pragniesz tego gorąco — odpowiedziała matka — Bóg ci napewno pomoże. Przede wszystkim pamiętaj nie kłamać, bo kłamstwo pozbawia nas godności ludzkiej wobec Boga, ludzi i naszego sumienia“.

Zapamiętał to sobie dobrze mały Franuś i nigdy kłamstwo nie wyszło z ust jego. Jeżeli nawet coś zbroił, chętnie przyznawał się do winy, przeproszał i obiecywał poprawę. Każdą wolną chwilę poświęcał Panu Jezusowi, a gdy był bardzo małym, pierwsze zdanie, jakie zdołał wypowiedzieć, było: „Pan Bóg mnie kocha“.

Z natury był bardzo gwałtowny, popędliwy i łatwo wpadał w gniew, ale tak usilnie pracował nad stłu-

mieniem tej wady, że odznaczał się później łagodnością w postępowaniu.

W Paryżu ukończył nauki i był bardzo wykształconym i uczonym człowiekiem. Został kapłanem, a następnie doszedł do godności biskupa, który to urząd piastował długie lata w Genewie.

Swymi przepięknymi i porywającymi kazaniami nawrócił na wiarę katolicką siedemdziesiąt dwa tysiące kalwinów. Napisał także wiele pięknych i mądrych książek.

Idźcie, Dzieci drogie, śladami św. Franciszka Salezego, walczcie ze swymi wadami, podobnie jak on walczył i proście go o pomoc.



Ofiara miłości

Działo się to w środę, 30 stycznia 1889 roku koło wysp Filipińskich.

Noc była straszna. Niebo zaciągnięte chmurami, jakby czarną płachtą otulało krąg morza, które w zburzeniu wielkim syczało, tłukło się i pienilo. Z brzaskiem dnia opadły nieco wodne bałwany, a z poza

mgły wyjrzały kominy i ściany hiszpańskiego parowca „Remus“. Burza porwała go z prawdziwej drogi i uniosła na pas wody, pełen niebezpiecznych skał. Płynął więc „Remus“ bardzo ostrożnie, co chwila zmieniając bieg. Kapitan okrętu nie opuszczał stanowiska, a sternik pochylony nad mapą, śledził z wytężeniem każdy jej znak. Podróżni którzy noc przerwali w trwodze, z nastaniem dnia większej nabrali otuchy. Wielu stało na pokładzie, spoglądając już to na groźne morze, już to na pracujących majtków. Z oblicza ich chcieliby wyczytać wyraz zupełnej otuchy. Czas upływał a rosnący dzień coraz obficie napawał mgliste powietrze opalową jasnością. Nagle okręt zwolnił chyżość biegu i stanął.

— Co to jest? — zewsząd posypały się gorączkowe pytania.

— Kontrolujemy drogę — rzekł przechodzący marynarz.

Po chwili niespokojnego oczekiwania dziób okrętu zmienił kierunek i „Remus“ sapiąc i dysząc znowu przedzierał się naprzód.

Pokład okrętu wypełnił się podróżnymi. Opowiadanie wypadków ubiegłej nocy ożywiło zmęczone twarze. Na dwóch tylko podróżnych nie widziano żadnego wrażenia jakiegokolwiek trwogi. Byli to kapłani, misjonarze: o. Paweł Raymond z Tow. Jez. i fr. Juliusz Dorado, franciszkanin. Stali opodal zgromadzonych na pokładzie i odmawiali ranne pacierze. Ich spokój pełen namaszczenia dodatkowo wpłynął i na innych podróżnych.

C. d. n.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Obudzony

— Czego ty, smarkaczu, beczysz, ledwo się obudziłeś!?

— A bo mi się śniło, że dostałem od dziadka trzy jabłka i dopiero jedno zjadłem, a matula mnie obudziła.



Drugi konkurs na wytrwałość

Nr. 5. Słońce mi wrogiem, a matką
[zima,
pótym przy życiu, póki mróz
[trzyma.
Hen na północy me kraje,
Gdy mnie chcą ogrzać, sobą
[być przestaje.

Nr. 6. Czy wprost, czy wspak
[będzie czytane
Jam imię żeńskie, każdemu
[znane.

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów Wlkp.,
ul. Łokietka 17 K-15369